



COPERNICUS

PISMO UCZNIÓW I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA W RADOMIU

Nr 2

redagują: Małgorzata Król, Mariusz Wesółowski

2016/2017

**Witamy gorąco w zimowe dni.
Zapraszamy do lektury artykułów i recenzji.**



Fot. Joanna Chojnacka

„Legiony to żołnierska nuta...”

Spełnił się sen o wolnej i niepodległej ojczyźnie. Polska po 123 latach niewoli pod pruskim, rosyjskim i austriackim zaborem odzyskała upragnioną wolność. Rzeczpospolita Polska ponownie stała się suwerennym państwem, a dla Polaków upragnioną niepodległą ojczyzną. Marzenia o wolności stały się jawą.

Dnia 11 listopada wszyscy Polacy w kraju, jak i za granicą świętowali 98. rocznicę odzyskania Niepodległości. Jak co roku jest to dzień bardzo uroczysty i obfitujący w wiele wydarzeń upamiętniających to wyjątkowe wydarzenie, które szczególnie się zapisało na kartach historii narodu polskiego. W wielu miastach, miasteczkach i wsiach odbyły się Msze święte w intencji wolnej ojczyzny. Oprócz sprawowanych Eucharystii mogliśmy uczestniczyć w inscenizacjach historycznych, biegach niepodległościowych oraz marszach i defiladach będących symbolem naszej miłości do ojczyzny.

11 listopada ze względu na swój świąteczny charakter jest dniem wolnym od pracy oraz nauki szkolnej.

Z tego powodu w radomskim „Koperniku” świętowanie Dnia Niepodległości rozpoczęło się już dzień wcześniej, 10 listopada. Tuż po długiej przerwie, o godzinie 10.55 dyrekcja, grono pedagogiczne, pozostali pracownicy szkoły oraz uczniowie zgromadzili się w sali gimnastycznej, aby obejrzyć akademię. Z tej okazji jej wnętrze było ozdobione biało- czerwonymi flagami oraz ilustracjami przedstawiającymi postać marszałka Józefa Piłsudskiego.

W tym roku szkolnym akademię przygotowali uczniowie klasy **1d** pod opieką Pana Profesora Marcina Bartla. Podczas uroczystej akademii, będącej żywą lekcją historii, która rozpoczęła się od odśpiewania hymnu narodowego, ponownie dane nam było przypomnieć sobie, jak formowała się polska droga ku wolności.

Podczas akademii zapewne każdy z nas uświadomił sobie, jak wiele poświęcili nasi przodkowie, abyśmy dzisiaj mogli żyć w niepodległej Polsce i cieszyć się wolnością, za którą Polacy przez 123 lata tak tęsknili.

Podczas apelu usłyszeliśmy znane nam już od dzieciennych lat pieśni patriotyczne, w których śpiew nie włączyli się jedynie organizatorzy akademii, lecz również chętni uczniowie oraz nauczyciele. Dane nam było usłyszeć między innymi: „Pierwszą brygadę” oraz „Piechotę”.

Dziś często nie zdajemy sobie sprawy, jak ogromne i trudne problemy stały przed Polakami u progu wolności. Jak wiele potrzebowano do ich rozwiązania pracy, inicjatywy, jedności i codziennego trudu. Pamiętajmy o Tych, którzy walczyli o niepodległą Polskę nie tylko z okazji świąt, ale każdego dnia, bo Oni codziennie powtarzali, że nie walczą tylko dla siebie, ale również dla przyszłych pokoleń.



Fot. Natalia Wrzosek, Julia Bochyńska

„Młodzi Mają Media”,

czyli

uczniowie „Kopernika” a XII Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski w Radomiu

29 października 2016 roku zakończył się XII Międzynarodowy Festiwal Gombrowiczowski w Radomiu. Gazeta Festiwalowa była bardzo ważną częścią imprezy, a zespół redakcyjny tworzyli uczniowie radomskich szkół, którzy zgłosili się do projektu „3xM”, czyli „Młodzi Mają Media”. Wśród nich znaleźli się uczniowie Kopernika – Alicja Sokołowska, Angelika Kaluga i Ernest Nowak z klasy 2A. Oczywiście przed tworzeniem gazetki odbył się niezwykle ciekawy cykl warsztatów dziennikarskich, filmowych, radiowych, a także medialnych mający na celu przygotować uczestników projektu do pracy w gazetce. Codziennie, przez 8 dni ukazywały się kolejne numery gazetki pisane z dnia na dzień. Każdy zajmował się czymś innym – przeprowadzeniem sond z widzami, wywiadami z aktorami, a także pisanem recenzji. „Praca była dosyć trudna, artykuły wysyłaliśmy nawet o północy a mieliśmy jeszcze nasze szkolne obowiązki” – mówią zgodnie kopernikańscy dziennikarze. Cały projekt nadzorował Pan Jarosław Basaj, który był nie tylko opiekunem młodzieży, ale także sam prowadził warsztaty filmowe, a także był głównym redaktorem.

Projekt „3xM” to świetne doświadczenie, które uczy pracy dziennikarza, umożliwia zapoznanie się z trudną twórczością Gombrowicza, a także pokazuje, że w młodych jest siła – gazetkę codziennie czytało około 200 – 300 osób. Dla większości z nich była ona nieodłącznym elementem Festiwalu Gombrowiczowskiego. To właśnie z niej widzowie czerpali informacje o sztukach i występach, a także recenzje przedstawień już prezentowanych na deskach teatru. Honorowy patronat nad projektem sprawował Teatr Powszechny imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu, a także Samorząd Województwa Mazowieckiego.

Sam zaś Festiwal Gombrowiczowski był niezwykłym i niecodziennym wydarzeniem w naszym mieście. Do Radomia zjechały grupy teatralne z Węgier, Francji, Hiszpanii, Argentyny i oczywiście Polski. W Teatrze imienia Jana Kochanowskiego przedstawiały sztuki Gombrowicza. Oczywiście każde przedstawienie różniło się od innego diametralnie, dlatego interpretacje poszczególnych zespołów teatralnych nadawały każdej sztuce inne znaczenie. Dla widza było to coś intrygującego i ciekawego – po każdym przedstawieniu widzowie bowiem mieli zupełnie inne odczucia i inaczej pojmowali przesłanie sztuki. Mnie najbardziej spodobał się występ argentyńskiego zespołu, który przedstawiał „Iwonę, księżniczkę Burgunda”.

Ernest Nowak , 2a

Teatr (nasz) Powszechny

Witold Gombrowicz
„Iwona, księżniczka Burgunda”

Barokowa potęga i... marność?
recenzja

Przedstawienie to połączenie sztuki baroku i średniowiecza ze współczesnością. Wszystkie postacie prócz Iwony – która jako jedyna jest naturalna i ma bardzo skromny strój – były pomalowane na biało i nosiły czarno – czerwone kostiumy. Ruchy i gesty bohaterów, niezwykle tajemnicze i dziwaczne, wywoływały zarówno śmiech, jak i strach. Tak zbudowana jest cała sztuka – komedia miesza się tu z dramatem, a ironia z tragizmem.

Umalowane twarze postaci są symbolem życia w masce i ułudzie. Każdy za tą maską kryje swoje prawdziwe „ja”, razem z wszystkimi grzechami i przewinieniami. Tylko Iwona nie posiada maski; jest to postać zupełnie inna, jednocześnie pozbawiona wyrazu i będąca ofiarą wszystkich wydarzeń. Czy można powiedzieć, że jest to jedyny pozytywny bohater w tej sztuce? Według mnie zdecydowanie nie – Iwona nie ma charakteru, nie potrafi się nikomu sprzeciwić i jest obojętna na wszystko. Czy takie zachowanie ma kształtować innych

ludzi? Lepiej żyć w sieci pozorów czy być apatycznym i melancholijnym obiektem intryg innych? Gombrowicz świetnie stawia pytanie: czym jest dusza i jak kierować życiem, by mieć czyste sumienie?

Świetnie sprawdził się również motyw *danse macabre*, czyli tańca śmierci. Wszyscy bohaterowie co chwila tańczą w zabawny sposób – dla mnie to właśnie odwołanie do tego średniowiecznego motywu. Każdy bierze udział w tym korowodzie – prócz Iwony. Czy może to znaczyć, że niektórzy są wyjęci spod władzy śmierci? A może niektórzy nie biorą udziału w tym tańcu, bo ... umarli już za życia?

Atmosfera tego spektaklu, postacie przypominająca figury z kart, mroczna kolorystyka i tragizm mieszający się z humorem sprawiają, że sztuka jest w niezwykle sposób realistyczna. Każdy może zidentyfikować się z jakąś postacią. To dramat o relacjach społecznych, o tym, jak wygląda życie człowieka w państwie, pośród innych ludzi. Widzimy to poprzez rytuał ukłonów: jeżeli się kłaniamy i uznajemy czyjąś władzę, automatycznie stajemy się częścią pewnej hierarchii. Zachowując się tak jak inni powoli przyjmujemy ich tryb życia i zaczynamy mieć te same problemy i zmartwienia. Iwona to „wyspa” dziwactwa, namacalnej wolności, a jednocześnie głupoty; symbol indywidualizmu, a także bycia odrzuconym przez społeczeństwo. Ta swoista dualistyczna natura powoduje, że inni jej nie cierpią, nie trawią, a jej śmierć to powód nie żałoby, lecz wielkiej radości. Jak można to przełożyć na współczesne czasy? Kto z nas jest Iwoną, a kto królem czy królową – nasze życie to karta z odpowiedzią.

To według mnie niezwykle trafne ukazanie natury ludzkiej, tak słabej, jak i silnej. Nasze odbicie w oczach drugiej osoby, w oczach luster, a także w wodach życia decyduje o naszym szczęściu lub nie – ludzie słabi zostają odrzuceni i wyeliminowani z bezdusznego społeczeństwa XXI wieku. Morał: warto żyć dla poklasku innych; warto umierać z poklaskiem Boga i warto żyć dla siebie

Którą ścieżkę obierzemy – to nasza decyzja, bowiem wybrać można tylko jedną...

Ernest Nowak 2a

Trzyma wszystkich w szachu...

Z mistrzem gry w szachy-Kamilem Barszczem z klasy III b

rozmawia Anna Czyżycka

Nasza szkoła zajęła pierwsze miejsce w **Turnieju Drużynowym Szkół Ponadgimnazjalnych na szczeblu Radomskim** w szachach. Zwycięzcą indywidualnym został uczeń naszej szkoły - **Kamil Barszcz**.

A: Kto odkrył w Tobie pasję gry w szachy i Cię tego nauczył?

K: Zaczę może od tego, że szachy w moim życiu pojawiły się dzięki starszemu rodzeństwu. To oni najpierw zaczęli grać w szachy, a ja oglądałem ich grę z boku. Bardzo mnie to ciekawiło, więc postanowiłem się nauczyć tej dyscypliny sportowej. Później zapisałem się do klubu szachowego, gdzie uczęszczało rodzeństwo i kilku znajomych.

A: Jak długo grasz w szachy?

K: W szachy gram od 6. roku życia. Oczywiście w tym czasie pojawiały się przerwy, ale zawsze miałem jakiś mniejszy lub większy kontakt z szachami.

A: Czy rozwijasz swoją pasję na co dzień?

K: Pasję na co dzień rozwijam poprzez grę w szachy z innymi graczami na serwisach internetowych.

A: Czy polecasz tę grę osobom, które jeszcze jej nie odkryły?

K: Oczywiście, że polecam. Ta gra w bardzo dużym stopniu rozwija nasze myślenie, a w szczególności pamięć. Każdy powinien spróbować, ponieważ gra w szachy pozwala nam się wyciszyć oraz uciec od codzienności

A: Nawiązując do turnieju... Czy trudno było pokonać konkurencję?

K: Konkurencja była duża. Znałem kilka osób grających w turnieju, które widziałem na innych turniejach szachowych i z którymi nawet wspólnie trenowałem. Największą konkurencją była dziewczyna, która zajęła drugie miejsce.

A: Jak smakuje zwycięstwo?

K: Jestem oczywiście bardzo szczęśliwy z tego powodu. Nie zawsze zdarza się wygrywać turnieje. To zwycięstwo mnie zmotywowało do jeszcze cięższej pracy, a jednocześnie nagrodziło mój dotychczasowy trud. To była nagroda za wszystkie lata, które spędziłem szkoląc się w tej dyscyplinie.

A: Czy masz zamiar dalej rozwijać swoją pasję?

K: Tak, mam zamiar rozwijać swoją pasję. Postaram się trenować jeszcze więcej niż dotychczas i mam nadzieję, że efekty mojej pracy będą widoczne na innych turniejach szachowych, w których wezmę udział.

Anna Czyżycka, 2 a

PAULINA W KRAINIE ELFÓW

Mimo dużej liczby przeczytanych książek, nie znalazłam jeszcze takiej, która łączyłaby polskość i magię. Miałam przeświadczenie, że wampiry, wilkołaki, po prostu fantastyka, zarezerwowana jest dla Anglii czy USA. Nie mogłam wyobrazić sobie nadnaturalnej istoty grasującej po ulicach Warszawy, czy innego polskiego miasta. Jednak niedawno, całkowicie przez przypadek, w moje ręce wpadła książka „Noc świetlików” autorstwa Elżbiety Rodzeń. Z niewielkimi oporami wzięłam się do lektury i tak odkryłam cudowny świat elfów rodem ze słowiańskich pól.

Nastoletnia Paulina od kilku lat żyje w szpitalu psychiatrycznym albowiem jej umysł chce zagłodzić jej własne ciało. Kiedy poznaje przystojnego pielęgniarza Błażeja jej życie diametralnie się zmienia. Z dnia na dzień trafia do domu trzech braci, którzy okazują się być... elfami. Ich światem rządzą surowe zasady, a złamanie ich może się źle skończyć nie tylko dla Pauliny, ale także dla jej przyjaciół. Mimo to, dziewczyna postanawia narazić się prawu, aby odkryć tajemnicę swojego istnienia.

Paulina to bohaterka, której nie da się nie lubić, miła, zabawna, przyciągająca. Tak jak każda inna postać mierzy się ze swoimi własnymi lękami. Sprawdza się też doskonale jako narratorka, nie owijając w bawełnę smutnych wydarzeń z jej życia, kiedy to rodzice porzucili ją w domu bez klamek. To po prostu dziewczyna, którą chciałoby się być. Trzej bracia, którzy goszczą ją w swoich progach, łączą z kolei silne więzy rodzinne, ale czy zdołają przetrwać przyjazd Pauliny? Świat przedstawiony w „Nocy świetlików” skrywa wiele tajemnic, a walki o władzę, miłość czy nadprzyrodzone zdolności są bardzo drastyczne. Ukazują one nasze oblicze i zachowania, w świecie, w którym nic nie jest niemożliwe.

Elżbieta Rodzeń mimo młodego wieku i bycia pedagogiem znalazła czas, aby podzielić się z nami pomysłami rodzącymi się w jej głowie. Potrafiła opowiedzieć nam historię, która bez Borów Tucholskich nie miałaby sensu. Jej styl pisania przypadnie do gustu, nie przytłacza nas zbędnymi opisami czy nudnymi dialogami. Wspaniale oddaje nastrój towarzyszący elfom, którzy zamieszkują tereny naszego kraju. Książka nie traci uroku w porównaniu z zagranicznymi bestsellerami bijącymi rekordy w ilości sprzedanych egzemplarzy. Mamy poczucie, że należy tylko do nas i możemy się pochwalić przed innymi krajami, że też mamy wspaniałych pisarzy. Niestety powieść została wydana w styczniu 2014 roku, a autorka nie zaplanowała jak na razie dla nas kontynuacji. Warto dodać, że Elżbieta Rodzeń w marcu tego roku wydała swoją drugą powieść tym razem z gatunku literatury młodzieżowej pod tytułem „Dziewczyna o kruchym sercu”.

Uważam, że „Noc świetlików” to idealna lektura na oderwanie się od burej rzeczywistości. Łączy wszystko co przyjemne, a jednocześnie pouczające. Pełna wspaniałych bohaterów, których historie wciągają bez końca. Przeczytajcie tę książkę, a polskie Bory Tucholskie już nigdy nie wydadzą wam się takie same. I pamiętajcie – polska literatura też może być świetna.

Zuzanna Sobolewska kl. 1b

RADUJĄ OCZY, ROZWESELAJĄ SERCA

ŚWIĄTECZNE DEKORACJE



Fot. Karolina Czerwiec

**Radosnych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku 2017**

**Dyrekcji, Rodzicom, Uczniom, Nauczycielom
i Wszystkim Pracownikom
I Liceum Ogólnokształcącego
im. Mikołaja Kopernika w Radomiu**

**życzy zespół redakcyjny gazetki „Copernicus”
wraz z opiekunami**



Fot. Joanna Chojnacka